



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Poszukiwacze zaginionych dzwonów

Radość w Łęgowie

Czy to, co naprawdę ciekawe i interesujące, musi być daleko? W mentalności wielu z nas pewnie tak, no bo czy coś z Trójmiasta, Pomorza może być ciekawe na miarę takich miejsc jak zabytki i przyroda Ameryki Południowej czy Australii? Albo czy może być coś ciekawego z Łęgowa? „Skąd?!” – zapytamy. „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” – mówi stare i mądre przysłowie polskie. A w Łęgowie znaleźliśmy skarby wszelakie. I księgi, i przepiękne wyposażenie kościoła, i cudowny obraz Maryi. Ciekawsze jednak od tego, co widać, jest to, co można usłyszeć od miejscowego proboszcza lub przeczytać o parafii w Internecie. A historii tych jest tak wiele, jak w filmach o Indianie Jonesie. Więcej na stronach VI–VII.

Obowiązkową lekturą jest też strona IV, i to wcale nie dlatego, że sam ją opracowałem. Spotkanie nowego metropolity gdańskiego z kapłanami wyznacza bowiem nowe kierunki pracy naszych duszpasterzy na najbliższe lata. Ale pomijając nawet kierunki i wektory, warto poznać bliżej kogoś, kto spędził cztery miesiące w więzieniu, zanim poszedł do seminarium.



XVII-wieczny dzwon udało się odzyskać po 64 latach. Jego dźwięk będzie można usłyszeć już 14 czerwca

Wywieziono go do Niemiec w 1944 r. Wrócił w tym roku. Za dwa tygodnie **po raz pierwszy zadźwięczy z kościelnej wieży.**

Zwrot parafialnego dzwonu to ważne wydarzenie w najnowszej historii parafii w Łęgowie. Zabytkowe dzwony, pochodzące z XVII i XVIII w., wywieziono do Niemiec w 1944 r. Cudem uniknęły przetopienia, a po wojnie zawisły na wieżach trzech bawarskich kościołów.

Na tropie zabytku

Dzwony „odkrył” ks. Zygmunt Iwicki, a „wychodzili” je Johannes Goedeke – emerytowany kapłan, który pracował przed wojną w oliwskiej katedrze, żołnierz Wehrmachtu i więzień sowieckich łagrów, ks. Werner Mueller, arystokratka Magdalena von Muenchow i dziennikarz Peter

Krieger. – Osoby te wysłały wiele pism do kurii w Augsburgu i do parafii w Viersen, gdzie znajdował się jeden z dzwonów. Kuria milczała, a w parafii w Viersen, choć nie byli przeciwni zwrotowi, to jednak nie za wiele się działo – mówi ks. Grzegorz Rafiński, proboszcz. 30 kwietnia tego roku rzecznik kurii w Augsburgu ogłosił jednak oficjalną decyzję o przekazaniu dzwonu do Łęgowa. Diecezja zobowiązała się ponadto do sfinansowania demontażu dzwonu i do odłania nowego. – Byłem wzruszony tą decyzją. Ale to nie moje zasługa, tylko Maryi – mówi ks. Grzegorz. 12 kwietnia dzwon został oficjalnie wniesiony do kościoła w Łęgowie.

Wielki dzień

Zabytkowy dzwon zabrzmiał po raz pierwszy po 64-letniej przerwie podczas uroczystości 14 czerwca (sobota), które rozpoczną się o godz. 18.00. – Będą goście, a zarazem nasi przyjaciele z Niemiec, spodziewamy się pani konsul z Gdańska, ale zaproszeni są wszyscy – cieszy się proboszcz. Podczas uroczystości zostanie również odsłonięta tablica ku czci o. Urbana Müllera, cystersa, łęgowskiego proboszcza, a zarazem dobrej klasy kompozytora. – Przez ostatnie dwadzieścia lat swojego życia przebywał w Łęgowie. Umarł w 1799 r. O jego klasie może świadczyć fakt, że jego utwory wykonuje m.in. Capella Gedanensis – mówi ks. Grzegorz.

Ks. Sławomir Czalej

Więcej o Łęgowie
na str. VI–VII

Podpatrzyliśmy



ANDRZEJ URBANŃSKI

GDAŃSK-PRZYMORZE.
W parafii św. Brata Alberta przy okazji uroczystości pierwszokomuniyjnych pojawiły się... duszki

Nominacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Ks. Andrzej Pradela, dotychczasowy wikariusz parafii pw. Wniebowzięcia NMP i św. Katarzyny 20 maja został mianowany przez metropolitę gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia nowym dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej. Zastąpił na tym stanowisku dotychczasowego dyrektora, obecnego proboszcza parafii katedralnej pw. Trójcy

Świętej w Gdańsku-Oliwie ks. dr. Zbigniewa Zielińskiego. Sekretarzem metropolity gdańskiego został ks. dr Andrzej Penke. Studia na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie zakończył doktoratem. Po powrocie pracował w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku-Matemblewie, następnie w seminarium duchowym jako prorektor ds. wychowania. **au**

XI Festiwal „Młodzi i Miłość”

GDAŃSK-MATEMBLEWO. Już po raz 11. odbędzie się festiwal „Młodzi i Miłość”. Początek w sobotę 7 czerwca o 11.00. Spotkanie otworzy wspólny śpiew z zespołem „Young Power”. Podczas festiwalu o 11.30 będzie można wziąć udział w konkursie „Inspiracje” (zwiedzanie namiotów wystawowych przygotowanych przez szkoły Pomorza). O 12.30 sceniczne występy szkolnych grup artystycznych, a o 14.00 wystąpi ekspert festiwalu dr Jacek Pulikowski. O 17.00 rozpocznie się Msza św., a zaraz po niej koncert zespołu „40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 ośletach”. Na zakończenie festiwalu o 20.10 wręczenie nagród finalistom Papieskiej Olimpiady Sportowej. **au**



ANDRZEJ URBANŃSKI

Festiwal co roku gromadzi wiele młodziaków

Zapisy na UKSW

GDYŃIA. Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, punkt w Gdyni ul. Armii Krajowej 46 (kościół NSPJ) zaprasza chętnych na jednolite magisterskie studia teologiczne oraz na 2-letnie studia podyplomowe z teologii. Wiadomości na temat rekrutacji można uzyskać pod nr. telefonu: (58) 6612230 (do końca czerwca sekretariat jest otwarty we wtorki od 9.00 do 13.00, środy od 9.00 do 13.00 i od 13.30 do 17.00, piątki od 13.30 do 17.00 i w soboty od 08.30 do 17.00). W lipcu i sierpniu sekretariat jest otwarty w poniedziałki i piątki od 09.00 do 17.00. Więcej informacji na www.gakt.pl; www.rekrutacja.uksw.edu.pl lub www.teologia.uksw.edu.pl. **scz**

W dwa lata po pożarze

GDAŃSK. 22 maja minęły dwa lata od pożaru, który zniszczył kościół św. Katarzyny. Gospodarze świątyni liczą na to, że główny dach kościoła zostanie odbudowany jeszcze w tym roku. Przypomnijmy, że pożar jednej z najstarszych świątyni Gdańska zniszczył cztery dachy, kościelną wieżę i

wieńcący ją hełm. Dotychczas odbudowano trzy dachy nad prezbiterium świątyni. Środki pochodziły z Ministerstwa Kultury i od władz Gdańska. W Ministerstwie Kultury czeka wniosek na kolejne 6 milionów zł. Całkowity koszt prac szacuje się na około 20 milionów zł. **au**

Na straży życia i rodziny

GDAŃSK. Metropolita gdański Sławoj Leszek Głódz zaapelował podczas Mszy św. w bazylice Mariackiej o obronę życia zagrożonego od poczęcia. Gdański hierarcha tuż przed wyruszeniem na trasę procesji Bożego Ciała mówił w homilii, że dzisiejsze czasy stawiają przed wiernymi wiele wyzwań. – Jedno jest szczególnie, a dotyczy obrony i stania na straży zagrożonego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, stania na straży małżeństwa, małżeństwa w pojęciu sakramentalnym, związku między mężczyzną a kobietą – powiedział. Metropolita gdański podkreślił także, że obowiązkiem współczesnego chrześcijanina jest przeciwstawianie się mentalności naszych czasów, stopniowo deprecjonującej wartości ludzkiego życia. W procesji, która przeszła ulicami Długą,



ANDRZEJ URBANŃSKI

Obrona życia i rodziny to jedno z najważniejszych współczesnych wyzwań

Tkacką, Podwalem Grodzkim aż do kościoła św. Brygidy, uczestniczyli wierni z kilkunastu parafii, władze miasta i kapłani archidiecezji gdańskiej. **au**

Wspierać i integrować

GDAŃSK-MATEMBLEWO. Do sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej co roku przybywa Pielgrzymka Rodzin Archidiecezji Gdańskiej. Spotkanie to organizuje Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Gdańskiej z Centrum Apostolstwa Rodziny Chrześcijańskiej w Matemblewie. – W programie oprócz Eucharystii organizowane są konferencje dotyczące spraw rodziny, świadectwa małżonków, imprezy towarzyszące, które nadają temu wydarzeniu charakter rodzinnego pikniku – mówi ks. Piotr Topolewski, archidiecezjalny duszpasterz rodzin. Spotkanie rozpocznie się 1 czerwca o 12.00 w kościele. Podczas uroczystej Eucharystii będzie możliwość odnowienia przysięgi małżeńskiej

i otrzymania specjalnego błogosławieństwa dla wszystkich małżeństw i rodzin. Na boisku obok kościoła po Mszy św. odbędzie się festyn rodzinny z okazji Dnia Dziecka. – Spotkajmy się razem u stóp Matki Bożej Brzemiennej, aby dać świadectwo, że można pięknie budować jedność małżeńską i rodzinną na podstawie wartości chrześcijańskich – zachęca ks. Topolewski. **au**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

„Gdańską modlitwą za Ojczyznę” VSG spłaca dług wdzięczności

Wypłynęli na głębie!

Tym filmem spłacają w pewnej mierze **dług wobec gdańskiego Kościoła.**

Video Studio Gdańsk za kilka dni zaprezentuje swoją nową produkcję, film zrealizowany przez Annę Marię Mydlarską.

Mam nadzieję, że również historycy przyznają, że w ciągu całego okresu powojennego Kościół katolicki w Polsce służył sprawie niepodległości kraju. W przemianę, jaka dokonała się w Polsce po roku 1989, wniosło swój wkład wielu biskupów, księży, zakonników i zakonnice, a także świeckich skupionych wokół Kościoła, zwłaszcza w trudnych latach 80., w stanie wojennym i po nim. Ogromna była rola Papieża Jana Pawła II i jego pielgrzymek do Ojczyzny. Tak motywuje powstanie wyjątkowego filmu jego autorka. Szczególne znaczenie miała, według niej, służba Kościoła w Gdańsku i na Wybrzeżu, gdzie rozegrały się dramatyczne wydarzenia Grudnia '70, a później brzemienne w skutki strajki w sierpniu 1980 r. Gdańsk, kolebka „Solidarności”, to miasto szczególne, gdzie Kościół zdecydowanie wspierał demokratyczną opozycję, wychowywał w duszpasterstwach akademickich przyszłych liderów walki o niepodległość, otaczał opieką strajkujących, ukrywających się i internowanych. Dlatego właśnie Anna Mydlarska zrealizowała film, który z całą pewnością nie

opisuje całokształtu wydarzeń tamtego czasu, ale próbuje podjąć dialog z ludźmi, którzy już niedługo go obejrzą, a którzy być może historyczne fakty znają jedynie z opowiadań swoich rodziców.

Na trzy głosy

Film, którego produkcję wspiera Marszałek Województwa Pomorskiego, opowiada o udziale Kościoła gdańskiego w procesie odzyskiwania niepodległości. W różne momenty historii wprowadzają trzej gdańscy kapłani: abp Tadeusz Gocłowski, ks. Stanisław Bogdanowicz i ks. Krzysztof Niedałowski. Trzy pokolenia, trzy różne spojrzenia z trzech ciekawych perspektyw. – Wszyscy trzej mówią o patriotycznych tradycjach rodzinnych – opowiada autorka scenariusza Anna Maria Mydlarska. Warto zauważyć pewnego rodzaju wspólne mianowniki tych trzech osób. Choćby to, że abp Tadeusz Gocłowski przyjechał do Gdańska w 1960 r., by wykładać w tutejszym seminarium duchownym, w którym ks. Stanisław Bogdanowicz był właśnie słuchaczem ostatniego roku. Obecny wikariusz generalny przyjechał do Gdańska z rodzicami z Wileńszczyzny, skąd

przyjechali też rodzice ks. Krzysztofa Niedałowskiego, który urodził się już w Gdańsku, tuż przy bazylice Mariackiej. – Osobiste wspomnienia i losy kapłanów wyznaczają trasę ich opowieści o tym, co się zdarzyło w Gdańsku, w Polsce i na świecie dzięki „Solidarności”. Opowiadają o drodze, jaką przebyło społeczeństwo, o zaangażowaniu Kościoła we wszystko, co się działo, o ogromnej roli Papieża Jana Pawła II, o jego spotkaniach z Lechem Wałęsą – w Gdańsku, w Włoszech i tym najbardziej poruszającym, w Dolinie Chochołowskiej – odkrywa tajemnice filmu jego twórczyni.

Po raz pierwszy filmowo

W filmie będzie można obejrzeć patriotyczne demonstracje, które miały miejsce w czasach odzyskiwania wolności przy kościele św. Brygidy i bazylice Mariackiej, pamiętne spotkania pod pomnikiem Jana III Sobieskiego czy przełomową Mszę św. na gdańskiej Zaspie i spotkanie z młodzieżą na Westerplatte. Te historyczne zdjęcia zarejestrowane na kamerach Video Studio Gdańsk przeszły już do kanonu filmowych refleksji o Janie Pawle II. – Ten obraz będzie filmem dla nas, Video Studio Gdańsk, szczególnym. Tak jak Polacy znajdowali wsparcie duchowe w najtrudniejszych czasach w Kościele, żeby sięgnąć tylko do najnowszej historii Polski, tak i my, którzy jako pierwsi niezależnymi kamerami pokazywaliśmy niesprawiedliwości komunizmu

i wolnościowe dążenia, zwłaszcza na Wybrzeżu, przetrwaliśmy najtrudniejszy okres stanu wojennego dzięki opiece gdańskiego Kościoła – mówi Joanna Pacana z VSG. Warto przypomnieć, że dzięki ówczesnemu biskupowi gdańskiemu Tadeuszowi Gocłowskiemu, który przyzwolił filmowcom na schronienie w pomieszczeniach plebanii bazyliki Mariackiej, czy dzięki proboszczowi ks. Stanisławowi Bogdanowiczowi ekipa VSG mogła kontynuować prace dokumentujące wydarzenia społeczne i polityczne lat 80. na Wybrzeżu.

Na pewno ciekawym elementem w filmowym obrazie Anny Mydlarskiej będą wypowiedzi, które dotychczas nie ujrzały światła dziennego. Warty podkreślenia jest fakt, że rola Kościoła gdańskiego w różnorodnych działaniach służących Polsce niepodległej nie została nigdy przedstawiona w formie filmowej. – Wciąż do zebrania pozostają rozproszone archiwalne relacje – wypowiedzi osób nieżyjących, często nigdy dotąd nie prezentowanych publicznie, choćby zapis rozmów z ks. prałatem Hilarym Jastakiem, legendą „Solidarności” – wyjaśnia twórczyni.

Mam nadzieję, że film będzie również próbą dotarcia zarówno do tych, którzy tamten czas przeżyli osobiście, jak i młodszego pokolenia, które uczy się o tamtych faktach z podręczników historii. Niestety, nie zawsze dobrze opisujących czas walki i zrywu solidarnościowego.

Andrzej Urbański



Kadry z taśmy filmowej. O ważnych momentach w najnowszej historii Polski opowiadają abp Tadeusz Gocłowski, ks. infułat Stanisław Bogdanowicz i ks. Krzysztof Niedałowski

Najważniejsze spotkanie

Przedstawienie i poznanie

Dziękuję wam za ingres i za modlitwę.
Bardzo mi zależało, aby z **prezbiterium Kościoła gdańskiego spotkać się jak najszybciej**
– powiedział abp Sławoj Leszek Głódź.

Trzy tygodnie po ingresie w auli Jana Pawła II w Gdańsku-Oliwie na wspólnej modlitwie brewiarzowej z nowym metropolitą gdańskim spotkali się kapłani diecezjalni i zakonni. Arcybiskup opowiedział o sobie, o swoim życiu, a także, co pewnie najważniejsze, nakreślił główne kierunki działania.

Więzienie i wojsko

Nasz arcybiskup urodził się 13 sierpnia 1945 r. w Bobrowce (archidiecezja białostocka). Jak sam podkreślił, na jego ziemi rodzinnej żywe było wspomnienie archidiecezji wileńskiej, której Białystok do czasu wojny był częścią składową. – Liceum nowy metropolita gdański zakończył w... więzieniu w Białymstoku, w którym przesiadział aż trzy miesiące. A dokładnie nie został dopuszczony do matury za działalność w organizacji „Białe Orły” i za akcje plakatowe. Do seminarium został przyjęty warunkowo; oczywiście warunkiem było eksternistyczne zdanie matury, co odbyło się bez zbędnych problemów. W seminarium przyszły metropolita trzeciego roku już nie doczekał. – Nastąpił wtedy pierwszy nabór kleryków do wojska. Powstały wówczas trzy kompanie: w Bartoszycach, w Brzegu nad Odrą i w Kołobrzegu, do której ja trafiłem – wspominał. Rok później do Bartoszyca trafił inny kleryk, też pochodzący z Białostoczczyzny, dzisiaj sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko. Co ciekawe – podkreślił abp Sławoj Leszek – w wojsku służyło osiemnastu spośród obecnych biskupów i, jak się okazało na spotkaniu, nie ma także kapłanów gdańskich. Z wojska kleryk Głódź powrócił w październiku 1967 r., a święcenia kapłańskie otrzymał 14 czerwca

1970 r. z rąk bp. Henryka Gulbinowicza, administratora apostolskiego w Białymstoku. Po święceniach ks. Głódź pracował w Szudziałowie na Białostoczczyźnie i w Paryżu wśród Polonii. W latach 1974–1976 studiował prawo kanoniczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie spotkał się z innym studentem, obecnie kanclerzem kurii, ks. Stanisławem Ziębą. W latach 1976–1980 kontynuował studia w Rzymie, gdzie doktoryzował się w zakresie prawa kanonicznego katolickich Kościołów wschodnich. – Po powrocie, jak to ze świeżymi doktorami bywa, zajmowałem się wszystkim – śmiał się arcybiskup. Była więc praca w kurii, w sądzie i na stanowisku dyrektora studium katechetycznego. W 1981 r. został mianowany kapelanem „Solidarności”, zarówno robotniczej, jak i wiejskiej regionu

Białystok. – To był piękny czas – wspominał.

W drodze na biskupstwo

1 września 1981 r. ks. Głódź opuścił Polskę, aby stawić się do pracy w Kongregacji Kościołów Wschodnich, gdzie pracował przez 10 lat. – W sumie poza Polską spędziłem aż 16 lat – powiedział. Nowy metropolita wspominał swoją dwutygodniową wizytę w Gdańsku w 1984 r. Jej celem była istniejąca tu wspólnota Ormian, której przewodził ks. prałat Kazimierz Filipiak. – To była wzruszająca chwila, kiedy ks. Filipiak w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła pokazał nam wywieziony ze Stanisławowa obraz Matki Bożej Łaskawej i uratowane wota – mówił metropolita. Od 1991 r. arcybiskup tworzył zreby duszpasterstwa wojskowego. – To była sytuacja analogiczna do tej po 1918 r., kiedy wprawdzie przybył do Polski nuncjusz Achilles Ratti, a rok później został utworzony ordynariat połowy z biskupem Stanisławem Gallem. W 1989 r. do Polski przybył nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk, a później ja – powiedział.

Do najpilniejszych i najważniejszych zadań nowy metropolita zaliczył katechizację i edukację. Poza tym dobitnie podkreślił, że prezbiterium gdańskie stanowią także kapłani na emeryturze. Można zatem powiedzieć, że decyzja o budowie domu księży emerytów już właściwie zapadła. – Po wakacjach zastanowimy się nad lokalizacją. Kapłani potrzebujący opieki muszą ją mieć zapewnioną – powiedział arcybiskup. Ponadto ważnym elementem będzie pozyskiwanie środków unijnych, chociażby na remonty zabytkowych świątyń. Co ważne dla wielu księży – pielgrzymki, oazy, wyjazdy z ministrantami... nie będą wliczane do urlopu. – Ksiądz musi także wypocząć, a to jest ciężka praca – podkreślił arcybiskup. Ponadto w głosowaniu ustalono, że zmiany i nominacje nastąpią w czerwcu. W tym roku rewolucji raczej nie będzie. Kończąc spotkanie, abp Sławoj Leszek wypowiedział ważne zdanie: „Tyle biskupa, ile więzi ze swoim prezbiterium, tyle prezbiterium, ile więzi ze swoim biskupem”.

Ks. Sławomir Czalej



Arcybiskup Głódź jako kleryk służył w wojsku

Statuetka Wejhera dla abp. Tadeusza Gocłowskiego

Wdzięczni za pomoc

Uroczystości odpustowe franciszkańskie parafii pw. Trójcy Przenajświętszej połączono z oddaniem Kalwarii Wejherowskiej po renowacji i wręczeniem uroczystych medali pamiątkowych. Jednym z nich obdarzony został **były metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski**.

Nigdy nie zapomnę tego spotkania, kiedyśmy prawie przed dwoma laty, spotykając się w ratuszu, analizowali stojące przed nami zadania – mówił abp Tadeusz Gocłowski w Wejherowie. – Pan prezydent wówczas z wielką otwartością i gorliwością oraz entuzjazmem ojca tego miasta podjął wielkie działania, które mogą oglądać teraz nasze oczy – dodał. W niedzielę 18 maja nabożeństwo dziękczynne zwieńczyło odpust Trójcy Przenajświętszej i uroczystości oddania po renowacji kalwarii mieszkańcom, wiernym, pielgrzymom i turystom. Podczas Mszy św. Prezydium Rady Miasta Wejherowa z przewodniczącym Piotrem Bochińskim dokonało uroczystego wręczenia statuetki Jakuba Wejhera abp. Tadeuszowi Gocłowskiemu. Prezydent Krzysztof Hildebrandt natomiast wyróżnił byłego metropolitę

medalem pamiątkowym, wybitym z okazji zakończenia renowacji Kalwarii Wejherowskiej. Był to wyraz wdzięczności za pomoc udzieloną miastu w doprowadzeniu do renowacji kalwarii. Podczas uroczystości prowincjał Prowincji św. Franciszka z Asyżu o. dr Adrian Buchcik wręczył prezydentowi Hildebrandtowi medal 800-lecia Zakonu Braci Mniejszych, przyznany przez ministra generalnego zakonu o. José Rodríguez Carballo, oraz dyplom uznania przygotowany przez Zarząd Prowincji św. Franciszka z Asyżu w Poznaniu. Z dużym zaskoczeniem i ogromnym zainteresowaniem obecni na odpuscie wierni wysłuchali informacji, którą podzielił się gwardian o. Tyberiusz Nitkiewicz. Poinformował wszystkich obecnych, że z Ziemi Świętej przybył specjalnie na tę uroczystość o.



Wręczenie statuetki Jakuba Wejhera abp. Tadeuszowi Gocłowskiemu oraz podziękowanie za renowację kalwarii

Jerzy Kraj – gwardian klasztoru w Betlejem, który przywiózł dla Kalwarii Wejherowskiej relikwie z Jerozolimy, w tym skałę z Golgoty i krzyż z relikwiarzami z poszczególnych stacji. Tego dnia przypomniano też dekret metropolity gdańskiego z 25 marca 2008 roku o ustanowieniu na mocy prawa kanonicznego Diecezjalnego Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego w Wejherowie. Informuje on, że sanktuarium tworzy zespół franciszkański obejmujący

świątynię pw. św. Anny wraz z cudownym obrazem Matki Bożej Uzdrawienia Chorych na Duszy i Ciele, który osobiście koronował Ojciec Święty Jan Paweł II 5 czerwca 1999 r., oraz kalwarię z jej kapliczkami. Dekret mówi także, że kolegiata Trójcy Świętej związana jest z Kalwarią i kościołem św. Anny. W uroczystościach uczestniczyli w strojach galowych Kawalerowie Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie.

au

Światło i dźwięk na Kalwaryjskich Wzgórzach

Weiheropolis

Kilka tysięcy osób 17 maja późnym wieczorem przybyło na Kalwarię Wejherowską, aby obejrzyć wyjątkowe przedsięwzięcie artystyczne w klimacie światła i dźwięku pt. „Weiheropolis”.

Przedstawienie zostało stworzone specjalnie na okoliczność oddania do użytku odnowionej Kalwarii Wejherowskiej.

„Weiheropolis” opowiada o religijnych i historycznych uwarunkowaniach powstania Wejherowa i roli Kalwarii w życiu duchowym Kaszub. Widowisko rozpoczyna się pojawieniem się ducha Jakuba Wejhera, który jako narrator snuje



W roli Jakuba Wejhera wystąpił Florian Staniewski

opowieść o swoim losie, W widowisku wplecione były sceny z misterium Męki Pańskiej, w tym sąd nad Chrystusem i ukrzyżowanie. W nawiązaniu do Chrystusowej Golgoty pokazana była porażająca scena ukazująca grupę więźniów, w tym kobiet i dzieci, prowadzonych przez niemieckich żołnierzy na rozstrzelanie. Widowisko zakończyła scena wniebowstąpienia Chrystusa. Organizatorzy przygotowali także efekty specjalne. Las i niebo kalwaryjskich wzgórz na kilka minut rozświetlił wspaniały pokaz światła laserowych. Zabrzmiała także specjalnie skomponowana do tego widowiska

pieśń, śpiewana przez wszystkich aktorów widowiska. Artyści kilkakrotnie bisowali na życzenie publiczności.

„Weiheropolis” wyreżyserowane zostało przez Jacka Spychałę. W widowisku, do którego tekst napisali Tomasz Pohl i Jerzy Stachurski, wzięli udział m.in. Cezary Paciurek, Zbigniew Namysłowski, a także „Misternicy Kaszubscy” pod kier. Wojciecha Rybakowskiego, Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Ariergarda”, Diakonia Muzyczna „Jezus Żyje”, Teatr Historyczny „Baszta Maślankowa”, Teatr Ognia oraz Wejherowskie Centrum Kultury.

au

Sanktuarium prz

POJEDNANIE PO ŁĘGOWSKU. – Ten rok jest rzeczywiście bardzo specyficzny, i w życiu moim jako proboszcza, i w życiu parafii. **Wrócił nie tylko dzwon, ale zostało tutaj ustanowione nowe sanktuarium** – mówi ks. prałat dr Grzegorz Rafiński, biblista, proboszcz parafii św. Mikołaja w Łęgowie.



Łaciński napis pod obrazem Matki Bożej Łęgowskiej głosi, że jest on repliką wizerunku Maryi Królowej Pokoju z Rokitna

tekst i zdjęcia

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

szczalej@goscniedzielny.pl

Łęgowo to nie tylko miejscowość położona na historycznym szlaku bursztynowym, którym przybył do Gdańska przed tysiącem lat św. Wojciech. To właśnie tutaj zaczyna się autostrada A1 „bursztynowa”, która w przyszłości połączy nas z samym Istambułem, dawnym Konstantynopolem. – Na naszej parafialnej stronie internetowej mamy dokładnie wyrysowaną jej trasę – cieszy się ks. Rafiński. I nic w tym dziwnego, skoro ks. Grzegorz, jak powszechnie wiadomo, jest wielkim miłośnikiem

św. Pawła Apostoła, który głosił Ewangelię na terenie dzisiejszej Grecji i Turcji. Ale istnieje o wiele więcej powodów, żeby odwiedzić kościół w Łęgowie.

Maryja i heretycy

W 1302 r. wieś Łęgowo została подарowana cystersom, którzy sprawowali tutaj opiekę duchową przez przeszło 650 lat! aż do kasaty zakonu w latach 30. XIX w. W czasie zaborów nastąpiła siłą rzeczy ekspansja wiernych Kościoła protestanckiego. – Parafia jednak nigdy nie była protestancka, z wyjątkiem kilku lat, zaraz po wybuchu reformacji – mówi łęgowski proboszcz. Być może stało się tak za sprawą Matki Bożej Łęgowskiej z Orłem Białym na sercu...

– W naszym archiwum parafialnym mamy księgę powizytacyjną, w której są zapisy z XVIII i XIX w., a jest w niej również dokument z 1741 r., w którym zapisano informację, że w tymże roku w ołtarzu głównym znajdował się „Imago est nova”, czyli obraz Matki Bożej Wniebowziętej – opowiada ks. Rafiński. Fakt obecności obrazu zbiega się z przybyciem do Łęgowa kilka miesięcy wcześniej Iwo Rowedera, nowego proboszcza. Iwo był m.in. budowniczym nowego kościoła – w miejsce starego drewnianego – zarówno w Łęgowie, jak i w pobliskich Różnachs. – Ze stuprocentową pewnością możemy powiedzieć, że ks. Roweder sprowadził obraz z klasztoru w Bledzewie, gdzie

namalowano go kilkadziesiąt lat wcześniej – wyjaśnia proboszcz. To właśnie w Bledzewie cystersi „wyprodukowali” kilka obrazów, których cechą charakterystyczną jest Biały Orzeł na piersi Maryi i dwaj aniołowie, podtrzymujący królewską koronę Wniebowziętej Królowej Polski, o czym czytamy w XVII-wiecznych kronikach; jeden z nich to słynny obraz Maryi w Licheniu. Co ciekawe, początki kultu Matki Bożej Królowej Polski wiążą się z objawieniem w Neapolu w 1617 r. To właśnie tam Maryja ukazała się jezuitcie o. Juliuszowi Mancinellemu. Ten 80-letni kapłan 15 sierpnia, a więc dokładnie 49 lat po śmierci Stanisława Kostki, ujrzał w blaskach zachodzącego słońca Matkę Bożą, a przy niej klęczącego Stanisława w aureoli. Kiedy o. Juliusz padł na kolana, usłyszał głos: „Juliuszu! Za cześć, jaką masz dla mnie, Wniebowziętej, ujrzysz mnie za rok w chwale niebios. Tymczasem nazywaj mnie tu na ziemi Królową Polski. Umiłowałam to królestwo i do wielkich rzeczy je przeznaczyłam, ponieważ szczególnie wielbią mnie jego synowie”. Z treścią tych objawień zapoznał się kanclerz wielki litewski Albrecht Stanisław Radziwiłł, stając się ich propagatorem.

Orzeł – rycerski dar

Pod łęgowskim obrazem znajduje się oryginalny łaciński napis: „Effigies B.M.V. Rokitnensis Miraculis clara”, a więc „Matka Boża Rokitniańska, opromieniona cudami”. – W zamierzeniu autora obrazu w Łęgowie jest więc pochodną obrazu z Rokitna, który sławi się pod tytułem Królowa Pokoju, Orędowniczka Pojednania – mówi ks. Rafiński. Tytuł Orędowniczka Pojednania wiąże się z osobą polskiego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Podczas buntów szlachty Wiśniowiecki zaczął szukać pomocy u Boga. Dlatego poprosił opata bledzewskiego o przywiezienie cudownego obrazu do Warszawy, miał go również ze sobą w czasie wyprawy do Lublina. Za cudownym działaniem Maryi

y autostradzie

nie tylko zapanowała zgoda, ale rycerze ufundowali dla wizerunku Białego Orła z koroną, wyrzeźbionego z kości słoniowej, na którego korpusie i nogach umieścili napis: „Da pacem Domine diebus nostris” – Daj Panie pokój dla naszych czasów. – Przez Łęgowa przeszli Krzyżacy i Szwedzi, Niemcy i Rosjanie. Obecność tego wizerunku w tym miejscu jako szczególnie wzywa nas do pojednania i wybaczenia. Co ciekawe, wizerunek Maryi z polskim orłem nikomu nie przeszkadzał w modlitwie w czasach najbardziej bezwzględnej germanizacji, kiedy w kościele modlono się po niemiecku – mówi kustosz nowego sanktuarium.

Owoce pojednania

W maju zeszłego roku przybyła do Łęgowa z Wrocławia i Halle grupa studentów z prof. Janem Hrasimowiczem na czele. Przyjechali przede wszystkim dla jednego obrazu... – Obraz zatytułowany „Nieprzyjaciele krzyża” przedstawia arcykatolicką wizję wiary obłąkanej. Na obrazie możemy więc zobaczyć Turka, szwedzkiego rajtara i luterańskiego pastora. Paradoksem jest, że obraz wisi najbliżej Maryi, orędowniczki pojednania... – mówi proboszcz z Łęgowa. Wezwanie do pojednania widoczne jest w wystroju kościoła. Jednym z jego elementów jest żydowski świecznik, menora, będący na wyposażeniu kościoła już od XIX w.! Innym elementem, wskazującym na starszych braci w wierze, jest hebrajski napis: DBR JHWH, czyli Słowo Pańskie, umieszczony przez księdza Grzegorza na ambonie. Jest też wręcz ikona św. Mikołaja, patrona parafii, przed którą palą się świece. – Myślę, że panuje tutaj jakieś przenikanie łaski Bożej i moja próba odczytywania znaków czasu. Zależało mi na tym, żeby w kościele były takie swoiste okna, otwierające nas, katolików, na inne obszary wrażliwości wiary, także piękne – wyjaśnia ks. Rafiński.

Ważnym wydarzeniem w najnowszej historii parafii był niedawny zwrot parafialnego

dzwonu, zabranego z Łęgowa do Niemiec w 1944 r. Wiadomo, że dzwony przetwarzano na narzędzia do zabijania. Na szczęście dla wiekowych dzwonów z Łęgowa, zamówionych jeszcze przez cystersów, wojna skończyła się szybciej. Po wojnie zawisły na wieżach trzech bawarskich kościołów. Dzwony odkrył ks. Zygmunt Iwicki, a „wychodzili” je Johannes Goedeke – emerytowany kapłan, który pracował przed wojną w oliwskiej katedrze, żołnierz Wehrmachtu i więzień sowieckich łagrów, ks. Werner Mueller, arystokratka Magdalena von Muenchow, zamieszkała przed wojną na Pomorzu, i dziennikarz Peter Krieger. – Osoby te wysłały wiele pism do kurii w Augsburgu i do parafii w Viersen, gdzie znajdował się jeden z dzwonów. Kuria milczała, a w parafii w Viersen, choć nie była przeciwna zwrotowi, to jednak nie za wiele się działo – mówi ks. Rafiński. 30 kwietnia tego roku rzecznik kurii w Augsburgu ogłosił oficjalną decyzję o przekazaniu dzwonu do Łęgowa. Diecezja zobowiązała się ponadto do sfinansowania demontażu dzwonu

i do odlania nowego.

– Byłem wzruszony tą decyzją. Ale to nie moje zasługa, tylko Maryi – mówi ks. proboszcz. 12 kwietnia dzwon został oficjalnie wniesiony do kościoła. Można zobaczyć na nim łaciński napis informujący, że dzwon powstał za czasów opata oliwskiego Aleksandra Kensoskiego i proboszcza łęgowsko-różańskiego Aleksandra Duliciusa w Roku Pańskim 1645.

Ustanowione 15 stycznia tego roku dekretem abp. Tadeusza Gocłowskiego nowe sanktuarium Matki Bożej Pojednania w Łęgowie przyciągnie wielu ludzi: tych skłóconych i tych ciekawych przepięknych zabytków. Z autostrady zjadą tu pewnie Szwedzi, Czesi, Słowacy czy Niemcy. A o tym, że miejsce zawsze miało kontakty ze światem, niech świadczy kolejna ciekawostka. Otóż w czasie konserwacji baldachimu została znaleziona kartka papieru



Stare księgi w archiwum parafialnym zawierają zapisy z XVIII i XIX wieku

formatu A4, z tekstem napisanym ołówkiem w języku angielskim:

„W imię Pana Boga, ten baldachim został wykonany 15 kwietnia 1886 r. w zakładzie pana Hafre. Jest on Anglikiem,

pochodzi z Londynu (Camden Town), ale jego dziadek był Niemcem i wyjechał do Anglii prawdopodobnie w roku 1776. Ja również jestem katolikiem i pragnę życzyć waszej parafii wszystkiego dobrego. Życzę waszym mężom, żonom, dzieciom oraz waszym zwierzętom domowym pomyślności na długie lata! Obyście zawsze mieli radość i szczęście. A ten, kto znajdzie ten list, niechaj pomyśli o mnie jako o dobrym przyjacielu. Frank W.”



Kościół w Łęgowie 15 stycznia br. został podniesiony do rangi sanktuarium MB Pojednania. Ks. Rafiński zaprasza jednak w odwiedziny wszystkich – nie tylko zwaśnionych

Akcja Katolicka w Gdyni-Oksywiu

Nie tylko misja, ale życie

Są tu i ludzie
z dużym
doświadczeniem
życiowym, i młodzi
pełni zapału
i nowej energii.

Zaczęło się zwyczajnie. Redakcja „Gościa Niedzielnego” została zaproszona na kolejne spotkanie, tym razem z członkami Akcji Katolickiej, działającej przy parafii w Gdyni-Oksywiu. Ale teraz nie o spotkaniu, lecz o inicjatorach, jednym z prężniej działających w archidiecezji gdańskiej POAK. Mało tego – prowadzonym przez osobę bardzo młodą, która została obdarzona zaufaniem i wybrana na kolejną kadencję prezesa AK.

Spoivo parafii

W przypadku Moniki Sikory zaczęło się od rozmowy z kapłanem.

– 11 lat temu podszedł do mnie ks. Sławomir Decowski i zapytał, czy nie chciałabym wstąpić do Akcji Katolickiej. Nie pamiętam, co odpowiedziałam. Po jakimś czasie jednak otrzymałam wraz z moją mamą zaproszenie na pierwsze spotkanie organizacyjne. Poszłam – mówi obecna prezes AK w parafii św. Michała Archanioła w Gdyni-Oksywiu.

Wcześniej chodziła na spotkania różnych wspólnot i nigdzie nie mogła znaleźć swojego miejsca. Dni skupienia, spotkania formacyjne, które prowadził Kazimierz

Akcja Katolicka na Oksywiu

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej założony został w 1996 r.

Liczy prawie 80 członków. Asystentem kościelnym jest ks. proboszcz Tadeusz Kosecki. Prezes POAK – Monika Sikora.



Msza św. i nabożeństwo majowe na plaży

Urbanak, i pierwszy festyn organizowany przez AK – to jej pierwsze aktywne działania. Tak zaczęła się historia, która trwa do dzisiaj.

Jaką wizję działalności AK ma ta młoda i dynamiczna osoba? Akcja nie dosyć, że zespala parafię – pokazuje również, że osoby świeckie mają większy udział w życiu lokalnego Kościoła. Niepełna dwa lata temu udało się zorganizować w parafii pierwsze spotkanie przedstawicieli różnych wspólnot.

– Cieszę się z tego bardzo, bo jest to ogromne osiągnięcie – mówi prezes AK. Mimo młodego wieku pamięta czasy, gdy każda grupa działała oddzielnie.

– Każda była takim osobnym puzzlem parafii. Nie znaliśmy się, byliśmy sobie dość obcy. Marzeniem moim było zawsze, aby te puzzle ze sobą połączyć, żebyśmy tworzyli jedną układankę, jedną wspólnotę parafialną. I dlatego zrodził się pomysł, żeby zorganizować takie wspólne spotkanie – opowiada Monika Sikora.

– Czasami to jest niesamowite, jak szybko i nieoczekiwanie działa Duch Święty. Pojawia się jakiś pomysł i staramy się go realizować.

Najważniejsze, aby nikt nie bał się głośno powiedzieć tego, co myśli – dodaje.

Kadencja na kółkach

Akcja Katolicka jest najmłodszą wspólnotą w parafii na

Oksywiu. Wiele wspólnie jeżdżą. Niektórzy nazywają ich „Akcją na kółkach”.

– Zorganizowaliśmy wiele pielgrzymek do sanktuariów w Polsce i na świecie. Co ważne, biorą w nich udział nie tylko członkowie AK, ale także ludzie spoza parafii, a nawet tacy, którzy byli z daleka od Boga – zauważa Monika Sikora. Warto zaznaczyć jest także fakt zaangażowania się w działalność Akcji Katolickiej ludzi młodych. Młoda pani prezes sama nie do końca jest w stanie wyjaśnić fenomen tego zaangażowania.

– Chociaż wielu z nich studiuje i pracuje, starają się angażować mniej lub bardziej. Moim zdaniem, każdy młody człowiek powinien znaleźć swoje miejsce we wspólnocie parafialnej – dodaje. Wiele oczywiście zależy od charakteru człowieka i samej grupy. Akcja Katolicka nastawiona jest bardziej na działanie, na to, aby jednoczyć parafię w konkretnych przedsięwzięciach. Jest jedną z propozycji. Warto szukać, a na pewno coś dla siebie się znajdzie.

Andrzej Urbański

To wyjątkowa formacja

ANETA BATKO

– Jestem członkiem Akcji Katolickiej Oksywie już od 10 lat. Wstępując do AK, kierowałam się wolą wspólnej pracy na rzecz parafii oraz dawania świadectwa chrześcijańskiego życia w swoim środowisku. Zostałam ukształtowana w duchu oazowym, gdzie też zaszczepiono we mnie odpowiedzialność za Kościół lokalny.

IWONA RADTKE

– Nie żyję tylko Akcją Katolicką. Utożsamiam się z Ruchem Światło–Życie, jednak bardzo cieszę się z tego, że jestem również w AK. Powód jest prosty. Oaza i AK nawzajem się uzupełniają. Przez lata kształtowania się w oazie przez spotkania formacyjne i wyjazdy rekolekcyjne uzyskałam pewną wiedzę, którą mogę teraz wykorzystać.

MARIAN HŁADUNIUK

– Moim marzeniem było wstąpienie do Akcji Katolickiej. Będąc w niej, staram się służyć Bogu, ojczyźnie i parafii, godnie reprezentować nasz Kościół. AK mobilizuje mnie do służenia innym. Poprzez konferencje, referaty stajemy się świadomymi apostołami Chrystusa.